



Czy polscy juniorzy mają jeszcze sens?

data aktualizacji: 2021.07.31



Oczywiście, że mają. W końcu powinniśmy, jako istoty rozumne wyciągać wnioski patrząc np. na Szwecję, gdzie w obecnych czasach próbują ratować speedway w swoim kraju po latach totalnego luzu w przepisach w kwestii swoich młodzieńców. Ale czy można iść ze skrajności w skrajność? To już jest bardziej zawile pytanie.

No właśnie. Kibice widzą i patrzą. Czasami prościej jest rozmawiać o swoich niesamowitych zasługach w momencie, w którym pierwsze pokolenie zasady przymusu dwóch Polaków na pozycjach 14 oraz 15 było „złotym pokoleniem” i jechałoby w swoich klubach nawet gdyby była możliwość puszczania juniora spoza granic Polski, tak jak miało to miejsce przed rokiem 2011 w Ekstralidze. Można zadać pytanie czy takiemu Bartkowi Zmarzlikowi, Maciejowi Janowskiemu, Patrykowi Dudkowi robiłaby różnicę rywalizacja z Adrianem Cyferem, Patrykiem Malitowskim, Kacprem Rogowskim czy powiedzmy z Dino Kovacicem, Martinem Vaculikiem, Michaeliem Jepsenem Jensenem czy Taiem Woffindenem? No nie, ponieważ budowałiby z nimi zapewne zgraną parę w biegach młodzieżowych gdyby tylko ktoś mądrze zbudował przepis nie robiąc przy okazji krzywdy tym, którym wciskamy kit do 21 roku życia. Obecnie próbujemy opowiadać, że taki powiedzmy przeciętny junior po skończeniu 22 lat ma większe szanse za pomocą wymogu zawodnika do lat 24. Szkoda tylko, że ten przepis ma jedną wielką wyrwę, przez którą mało komu opłaca się postawić na juniora kończącego wiek juniora ze średnią 1.0 zamiast jakiegoś obcokrajowca, który zabłysnął na zawodach za granicą. Po raz kolejny ktoś nie pomyślał i skrzywdził tych, o których tak łatwo się mówi w kwestii „ratowania” i bycia troskliwym wobec nich wpisując w regulamin jeden ważny haczyk. Polak

u-24 nie zalicza się jak Polak, a powiedzmy sobie szczerze, ile klubów stać w kwestii wyników na jazdę z Polakiem u-24 + z dwoma Polakami? No w Ekstralidze w taki sposób w mniejszym bądź większym stopniu zaryzykowały trzy drużyny, z czego tylko jedna zawodnikami do lat 24 w programie nie rotuje. W Motorze Lublin wszyscy wiemy, że pojedzie Dominik Kubera i zrobi wynik. Czy robiłyby wyniki, gdyby te parę lat temu była możliwość jazdy z juniorem zza granicy? Pewnie tak, ponieważ mówimy o dużym talencie, którego wyszkolił sam Roman Jankowski w mieście, w którym stawiają na młodzież bo mogą i mają w czym przebierać. Na Polaka u-24 w większym stopniu stawia również Stal Gorzów, która może dziękować opatrności za to, że dwukrotny mistrz świata Bartosz Zmarzlik miał najbliżej i sercem i dystansem do Gorzowa i przyjechał wychowywać się w Stali a nie innym klubie. Dzięki temu mimo tego, że ani jeden zawodnik u-24 w klubie absolutnie nie pokazuje poziomu ekstraligowej drużyny z Gorzowa i tak będzie walczyć o medale w fazie Play-Off, których mogą być praktycznie pewni mając już 23 punkty na koncie. No i w najgorszej sytuacji jest czerwona latarnia ligi, czyli drużyna z Grudziądza. W miejsce Artioma Łaguty pojawili się zawodnicy, którzy normalnie przez to, jakie punkty robią w „najlepszej żuźlowej lidze świata” raczej nie mieliby w niej miejsca. A są to Norbert Krakowiak i Roman Lachbaum. Kibice z Grudziądza widzą skutek, z przegranych Play-Offów na ostatnich metrach jeszcze jakiś czas temu muszą trzymać kciuki za zdobycie 46 punktów z Częstochową i porażkę Falubazu Zielona Góra u siebie z Unią.

Kolejny, poruszany od dawna problem. Wiek juniora. Mowa oczywiście o tych „mitycznych” 16-tych urodzinach, kiedy to taki młodzieżowiec dopiero może wyjechać na zmagania ligowe. Szkoda tylko, że krzywdzi się tych urodzonych w drugiej połowie roku bez pomysłu. Wiadomym jest, że 16 rok życia musi być liczony kalendarzowo. Pytanie jednak można zadać w momencie, w którym zawodnik 22 rok życia przekracza rocznikowo nie kalendarzowo zgodnie ze swoimi urodzinami. W takim wypadku niestety niektórych zdolnych takich jak Damian Ratajczak, Wiktor Przyjemski czy Oskar Paluch ominie bądź już ominęła połowa sezonu w gronie juniorów. Nigdy nie dostaną szansy na nadrobienie tego czasu.

Podsumowując to wszystko. Czemu przymuszamy kluby do puszczania dwóch polskich juniorów w czasach, kiedy żużel kosztuje coraz więcej i krąg się zamyka? Nie wiadomo, ale sądzę, że liga nic nie straciłaby na tym, gdyby zostawiła przepis wymagający czterech polaków w składzie przy okazji otwierając furtkę dla juniora zza granicy zamiast przepisu u24 czy powrotu do KSMu. Ci, którzy potrafią jeździć i pokazują poziom ligowy i tak by jechali a nie mamiono by chłopaków na tak zwaną „sztukę”, którzy po 21 roku życia lecą w otchłań zapomnienia. Talentu nie brakuje na jazdy w rozgrywkach ligowych, potrzeba tylko mądrze napisanego przepisu i większego zrozumienia w kwestii tego, że jak rodzi się perełka z nazwiskiem z rodziny to nie jest to nagroda za taki a nie inny przepis i efekt szkolenia a często szczęścia.

Źródło: <https://www.speedwaynews.pl/aktualnosci/item/74210-czy-polscy-juniorzy-maja-jeszcze-sens>